

Wielki dar, z jakim przyszła na świat, uczynił ją jedną z najbardziej znanych na świecie egzorcystek.
Pomaga tysiącom ludzi

PANI WANDA OD DUCHÓW

Ośmioletnia dziewczynka jedzie tramwajem wieczorem, w późnojesienny dzień. Wsadza głowę za zasłonę odzielającą stanowisko motorniczego od pasażerskiej części wozu i obserwuje ginące w mroku miasto. Nagle zaczyna krzyżeć Pokazuje motorniczemu, że na torach stoi kobieta. Usiłuje zatrzymać tramwaj, grozi jej przejechanie. Motorniczy gwałtownie hamuje, ludzie przewracają się do przodu, a potem wyskakują na ulicę. Na torach nie ma nikogo...

- Ona tu była - chlipie dziewczynka. - Omal jej nie przejechaliśmy...

Ludzie na nią krzyczą, tramwaj rusza, dziewczynka płacze. I nagle znów zaczyna krzyżeć że kobieta wróciła. Motorniczy przyhamowuje, lecz nie zatrzymuje tramwaju. Ale nagle i on dostrzega coś na torach. Wybiega, podnosi tobolek, a w nim dziecko. Żywe. Pasażerowie nie mogą wyjść z podziwu. Jak dziewczyna mogła to zobaczyć?... Uratowała życie niemowlęciu. Wzruszeni zanoszą ją do domu na rękach. Rodzice nie komentują zdarzenia...

URATOWANE ŻYCIE

Inna sytuacja. W kilka lat później, w Niedzielę Wielkanocną, dziewczynka kategorycznie odmawia pójścia do kościoła. Rodzice nie akceptują tej fanaberii, wiedzą przecież, że ich córka jest bardzo pobożna i nigdy nie wzbrania się przed niedzielną mszą. Zabierają ją siłą.

W połowie mszy dziewczyna wybiega z ławki i w wielkim pośpiechu opuszcza kościół. Najszybciej, jak potrafi, pędzi do domu, nie rozumiejąc, dlaczego to czyni. Nagle dostrzega w dali sylwetkę chłopaka, który zbiega ze skarp wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu. Krzyczy, ile sił w płucach, ale jest za daleko. Samochód potrąca młodego człowieka i odjeżdża. Nieprzytomna ofiara leży na szosie. Może nie żyje?... Droga jest pusta. Dziewczyna biegnie więc do pobliskich domów i sprowadza pomoc. Nadjeżdża wezwana przez nią karetka. I wtedy okazuje się, że ofiarą wypadku jest jej ukochany, młodszy kuzyn. Ma polamane ręce, nogi, kręgosłup i szczękę. Ma też uszkodzoną czaszkę, ale żyje.

Rozległe rany goją się błyskawicznie. Po kilku miesiącach nie ma nawet śladu po licznych urazach. Rodzice nie komentują tego zdarzenia. Wiedzą już, że ich córka nie jest taka jak inne dzieci, ale nie akceptują tej inności. Ona też nie analizuje tego, co się stało. Dopiero po latach, podczas pisania książki o tych nie-

zwykłych sprawach, zaczyna nurtować pytanie, czy gdyby wtedy rodzice nie zabrali jej siłą do kościoła, zdołałaby uchronić kuzyna przed wypadkiem? A może tylko miała sprowadzić pomoc?

Przestaje też obwiniać najbliższych za smutne dzieciństwo i młodość za nieakceptowanie tego niezwykłego daru, który posiada.

RODZICE PEŁNI OBAW

- Do tej pory - mówi - miałam żal do rodziców, że mnie nie rozumieli, że sama musiałam zmagać się ze swoim światem. Dzisiaj jestem w stanie ich zrozumieć. Oni po prostu chcieli mnie przed tym wszystkim uchronić nie mogli zrozumieć co się w danej chwili we mnie działo. W ich mniemaniu było to dla mnie złe. Myśleli o moich zdolnościach jak o dziwactwie i mieli wielką nadzieję, że kiedyś z tego wyrosnę.

Na szczęście tak się nie stało. Ten wielki dar, z jakim Wanda Prątnicka przyszła na świat, dar, który uczynił ją jedną z najbardziej znanych w świecie egzorcystek, nie został jej odebrany. Pomaga tysiącom ludzi - od Stanów Zjednoczonych po Polskę - w wyzwaniu się z tragicznego opętania przez duchy. Pomaga nam też lepiej zrozumieć niewidzialne istoty, które czasem pojawiają się w naszych domach, jak stało się to w moim przypadku.

W TYM DOMU STRASZY

- Pani Nino - powiedziała osiem lat temu moja sprzątaczką - czy pani wie, że w tym domu straszy?...

- Kto straszy? - zapytałam. - Nie wiem. Tu ktoś chodzi, stuka... Wyraźnie to słyszę, gdy jestem sama. To bardzo nieprzyjemne...

- Nie ma się czego bać pani Danusiu - odpowiedziałam spokojnie i bez chwili zastanowienia. - To tylko pani Wanda. Czasem tu przychodzi. A może mieszka stale, lecz tylko czasem daje o sobie znać. Lubiała panią, mnie też lubi, nie zrobił mi krzywdy. Po prostu kocha ten dom...

Powiedziałam to i zamilkłam z wrażenia. Owszem, słyszałam te dziwne hałasy, ale nigdy dotąd nie kojarzyłam ich z duchami. Odniosłam wrażenie, że to nie ja udzielałam tej odpowiedzi, ale ktoś inny mówi moim głosem.

Pani Danusia spojrzała na mnie podejrzliwie i też zamilkła. Nigdy więcej jej nie wróciła do tego tematu. Ale przestała się bać dalej i nas pracowała. Mój mąż na babskie gadania o duchach po prostu nie zwracał uwagi, natomiast sygnały obecności pani Wandy, poprzedniej wła-

ścicielki naszego domu, zawsze bardzo denerwowały mojego syna. Dotąd nie lubi zostawać sam na noc...

NA KOGO CZEKAŁ DOM

Moja pani Wanda (nazywam ją „moja” dla odróżnienia od Wandy Prątnickiej), przeżyła w naszym obecnym domu najlepsze lata swojego życia. Wybudował go dla niej, pani wówczas pięćdziesięcioletniej, zakochany pięćdziesięcioletni. Po dziewiętnastu latach ze wszech miar udanego wspólnego życia pan Andrzej nagle zmarł. Jego żona jeszcze przez sześć lat borykała się samotnie z wielkim domem i kłopotami finansowymi. Pomagała jej wówczas pani Danusia. A potem dom opustoszał.

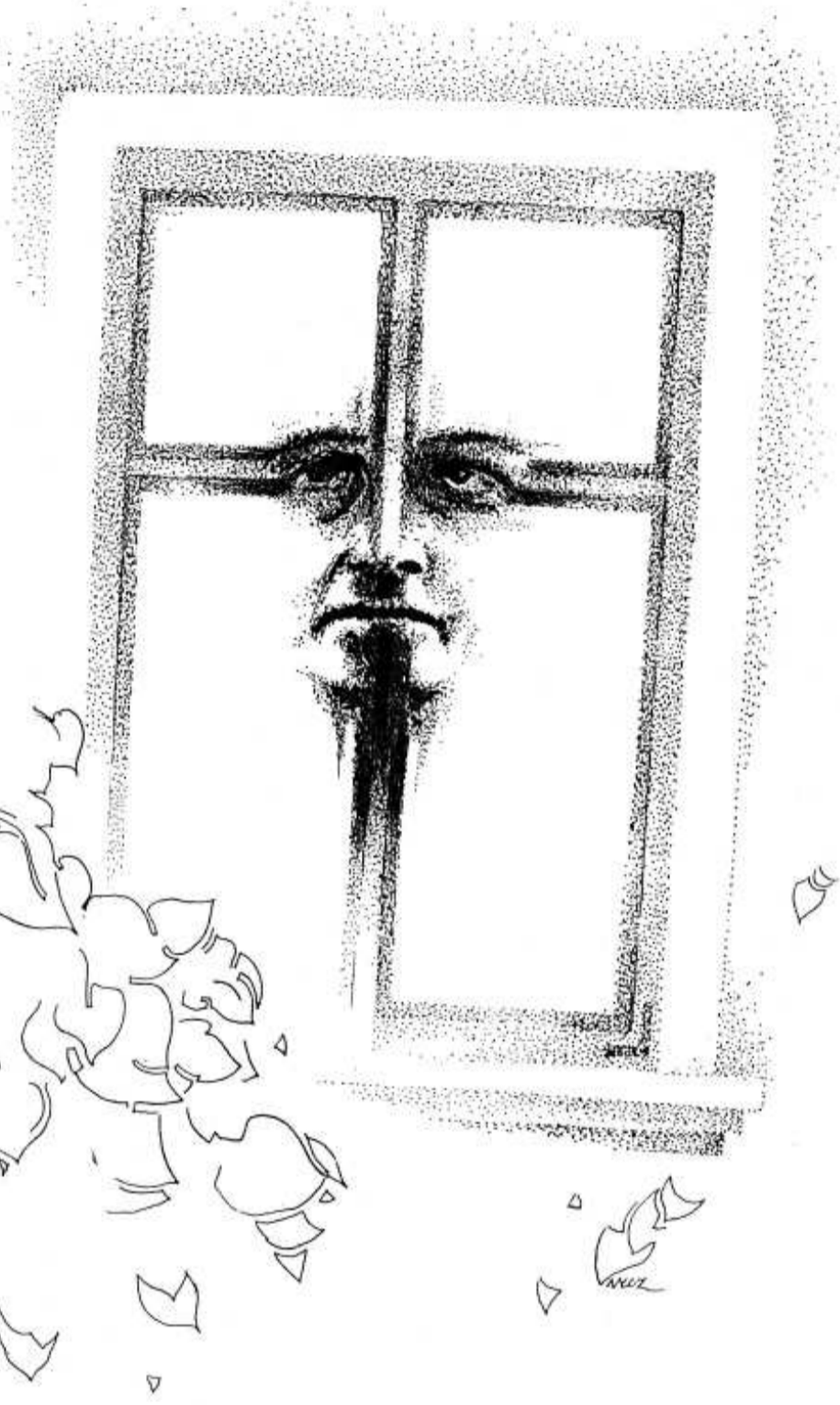
Spadkobiercy prawie przez dwa lata nie mogli znaleźć kupca na tę mocno zniszczoną, ale wciąż jeszcze piękną willę w dużym ogrodzie. Jej cena spadała...

Dzisiaj jestem przekonana, że i dom, i pani Wanda czekali na mnie. Zakochałam się w nim od pierwszego wejrzenia, a potem przez siedem lat przywracałam tym murom utracony blask. Miałam wrażenie, że pani Wanda radośnie mi w tym kibicuje.

CZY DUCHY ZŁOŚLIWIEJĄ?

Poza moimi najbliższymi, nikt o jej duchu nie wiedział, bo nigdy o tym nie mówiłam. Dopiero niedawno, podczas jednego z cotygodniowych spotkań ze zdrowiem, opowiedziałam całą tę historię znawcy świata istot niematerialnych, przesładujących istoty żywe. Życzliwy mi specjalista od duchów autentycznie wpadł w popłoch. Ostrzegł, że nawet najspokojniejsze i pozornie życzliwe duchy z czasem złośliwieją i mogą wpuścić w szał przychylnych im ludzi w ciężkie choroby, a nawet spowodować śmierć. Namawiał, abym natychmiast poszukała dobrego egzorcysty i ducha przepędziła.

- Tego pani Wandzie nigdy nie zrobię - oświadczyłam



MARKIEWICZ

twardo. - Nie miałabym sumienia. Przecież to był jej dom, jak mogłabym ją z niego wypędzić?

Ekspert popatrzył na mnie jak na stuprocentową idiotkę, a ja postanowiłam poczekać jak na to zareaguje moja pani Wanda. Zareagowała błyskawicznie. Podsunęła mi myśl, aby zaprosić na prowadzone przeze mnie Spotkania z medycyną naturalną, towarzyszące Targom „Bliżej zdrowia, bliżej natury”, Wandę Prątnicką, znaną polską egzorcystkę (sama określa siebie mianem terapeutki dusz), autorkę książki „Opętani przez duchy. Egzorcyzmy w XXI stuleciu”. Jestem pewna, że to była podświadoma sugestia mojej pani Wandy, bo przecież przez kilka lat obracałam w żart wszystkie propozycje i prośby ludzi, aby

na targowy wykład zaprosić egzorcystę.

OPÓŹNIONE ODEJŚCIE

Wykład Wandy Prątnickiej był frapujący i zgromadził kilkaset osób, w tym - jak się okazało - także takich ludzi, którzy od wielu lat nie potrafili pozbyć się uciążliwych „lokatorów”, z którymi dzielą nie tyle swoje domy, co własne ciała.

Ja zapytałam oczywiście, czy owo przekonanie o złośliwieniu duchów ma jakieś podstawy?

- To absolutna bzdura. Nie materialne istoty, czy jak kto woli, dusze zmarłych ludzi, nie zawsze przechodzą na drugą stronę kurtyny śmierci - odpowiedziała pani Wanda. - Czynią to z różnych powodów. Czasem to my je zatrzymujemy naszą rozpaczą i żalem. Czasem to one nie potrafią rozstać się z najbliższymi

mi lub swoim ukochanym miejscem na ziemi. Może moja imienniczka chciała raz jeszcze zobaczyć swój dom w pełnej krasie i czekała na zakończenie remontu? Może zatrzymała ją coś innego? To nieistotne. Istotne jest to, że takie duchy nigdy nam nie szkoda i nie powinniśmy się ich lękać

Zawsze byłam o tym przekonana, a mimo to odetchnęłam. Od targów minął miesiąc, moja pani Wanda milczy. Odeszła? Być może. W tym roku zakończyliśmy remont i pomalowali dom. Jest piękny. Chyba już przekonała się, że oddała go w dobre ręce...

NINA GRELLA

PS. Moja przygoda z duchem to oczywiście drobniaczek w porównaniu z tym, co przeżywają ludzie, szukający pomocy u Wandy Prątnickiej. Niebawem o nich napiszę.